

Czy parki narodowe są jeszcze dobrem narodowym? (Białowieskiej manipulacji ciąg dalszy)

List Otwarty do przyrodników i polityków

W niniejszym liście wypowiadam się jako członek Komisji ds. wyboru dyrektora Białowieskiego Parku Narodowego (BPN), wydelegowany do niej przez Państwową Radę Ochrony Przyrody. Ponadto, w jednej z kadencji byłem członkiem rady naukowej tegoż parku, a przez 25 lat corocznie prowadziłem badania w obrębie tego chronionego obszaru, w sumie parę lat mieszkając w Białowieży. Mam więc niezłe zorientowanie w niżej przedstawionej sprawie.



Fot. Kaj Romeyko-Hurko

Niniejszym zgłaszam obywatelski protest wobec zaskakujących decyzji Ministerstwa Środowiska dotyczących Puszczy Białowieskiej i Białowieskiego PN, a szczególnie wobec:

- sposobu powołania nowego dyrektora tegoż parku,
- ustalenia składu osobowego tamtejszej rady naukowej,
- ciągu sprzecznych z wiedzą ekologiczną decyzji, które umożliwiają kontynuowanie w Puszczy nasilonego wyrębu resztek naturalnego pochodzenia drzewostanów, a nawet

usuwania niektórych drzew z tamtejszych rezerwatów przyrody.

Wobec powołania w dniu 14 kwietnia br. na dyrektora BPN kontrowersyjnej osoby, ale jeszcze bardziej - wobec niepowołania wyłonionego przez naszą Komisję znacznie lepszego kandydata, celem mej wypowiedzi jest podanie do wiadomości publicznej **wyjaśnień zapobiegających obciążaniu członków komisji odpowiedzialnością za tę szkodliwą decyzję.**

Kalendarium i wyniki ocen Komisji

- a) Zamknięte w dniu 15 lutego 2005 r. zapoznanie się Komisji z dokumentami trzech kandydatów i z ich prezentacjami programów zakończyło się następującym sumarycznym rankingiem: B. Jaroszewicz - 119 pkt, p. Bolbot - 101 pkt, p. J. Popiel - 100 pkt.
- b) Pomimo jednoznaczności tego wyniku i szybkiego mianowania dyrektorów innych parków, decyzji w sprawie BPN nie ogłaszano przez dwa miesiące, co świadczy o toczeniu się zakulisowych targów. Z kim? Można się łatwo domyślić.
- c) Wreszcie 14 kwietnia Minister Środowiska, nie informując Komisji o przyczynach zignorowania jej pracy, mianował na dyrektora... ostatniego w rankingu kandydata (p.o. dyrektora), pomijając ostrzeżenia składane przez różne osoby (w tym przede mną, gdyż informowałem na piśmie o szerzającej się w tej placówce prywacie). Rozumiem, że Pan Minister miał prawo podjąć własną decyzję, ale żyjemy wszak w kraju, w którym od 15 lat podkreśla się wartość i znaczenie społeczeństwa obywatelskiego. **Dlatego szkodliwą decyzję nazywam po imieniu, wnioskując o jej cofnięcie.**

Jest faktem, że w najcenniejszym polskim parku narodowym nie dopuszczono do kierowania nim wyróżniającego się przyrodnika z doktoratem, dorobkiem naukowym i odpowiednim doświadczeniem zawodowym, i to najwyraźniej dlatego, że reprezentuje on postawę ideową sprzyjającą rzeczywistej ochronie ekosystemów leśnych.

Kolejny raz, jak w przypadku Tatrzańskiego PN, resort opowiedział się przeciw ludziom ideowym, prawdziwie oddanym ochronie przyrody. Symptomatyczne!

Koszt, skutki i wątpliwe zasady konkursu na dyrektorów parków narodowych

Zapisana w nowej wersji Ustawy zasada kadencyjności dyrektorów oraz wymóg organizowania konkursów na to stanowisko okazały się rozwiązaniem bardzo kosztownym i zawodnym. Koszt przejazdów służbowych kilkudziesięciu członków wszystkich komisji można szacować na ok. 50 osobo-dni. Jednak najbardziej szkodliwy jest skutek społeczny. Zmuszając pracowników parków narodowych do rywalizacji (konkurs bez co najmniej trzech kandydatów byłby nieważny), nasilono zadrążnienia w relacjach międzyludzkich, pociągające za sobą odejścia z parków narodowych kilku młodszych kandydatów. W Drawieńskim i Białowieskim PN złożono już rezygnacje lub zostały wręczone zwolnienia. Powoduje to poważne osłabienie w parkach narodowych ich zaplecza intelektualnego i kadrowego. Czy wobec nielicznych zmian na stanowiskach (na 22 znane mi mianowania tylko trzy nowe osoby) to postępowanie konkursowe jest racjonalnie uzasadnione? Góra zrodziła mysz!

Jako członek jednej komisji, a przewodniczący innej, wyrażam też zastrzeżenia co do zasad konkursowej procedury. System ten dyskryminuje kandydatów, którzy do tej pory nie byli dyrektorami, gdyż ocenialiśmy w punktach tylko kompletność złożonych dokumentów, potem osobno prezentacje poszczególnych kandydatów i wreszcie ich odpowiedzi na 15 pytań szczegółowych.

Wszystkie one w sumie zwykle nie dawały możliwości znacznego zróżnicowania indywidualnych

Czy parki narodowe są jeszcze dobrem narodowym? (Białowieskiej manipulacji ciąg dalszy)

ocen, bo aktualni dyrektorzy nadrabiali punktację wyliczaniem dokonań swych placówek, a młodszy – nawet gdy znacznie nowocześniej przygotowani – mogli co najwyżej wyrównać szanse poprzez pokazywanie niedociągnięć zwierzchników oraz ukazując wizję lepszej działalności parku w przyszłości. Nie wszyscy jednak odważyli się na takie choćby pośrednie krytykowanie zwierzchników. Stosowana procedura pozbawia więc komisje możliwości ujęcia w postaci dodatkowych punktów takich istotnych kwalifikacji, jak posiadanie wizji zmian, uczciwości zawodowej, dorobku naukowego czy znajomości języków obcych. Uniemożliwiło to ocenę najbardziej kluczowej cechy potrzebnej dla właściwego kierowania działaniami parku narodowego w zgodności z jego ideowymi celami. Faworyzuje się konserwatywnie tylko doświadczenie administracyjne.

Czemu i komu ma służyć Białowiecki PN i Puszcza Białowiecka?

Zdawałoby się, że zadanie BPN jest jednoznaczne: park ten ma służyć możliwie najskuteczniejszej ochronie pierwotnych ekosystemów Puszczy Białowieckiej. Niestety, każdy kolejny rok pokazuje, że dla władz resortu ochrona przyrody nie ma istotnego znaczenia. Liczy się raczej tzw. „atmosfera wokół parku”, którą określa stosunek do tej instytucji wpływowych środowisk politycznych i gospodarczych. Wszystko wskazuje na to, że to one, a nie profesjonalizm i uczciwość lub ich brak, decydują o ocenie pracy dyrektorów parków narodowych przez ich zwierzchnika. W przypadku Białowieckiego PN, jak i wielu innych, podmiotem odpowiedzialnym za „atmosferę wokół parku” oraz za wizerunek jego dyrektora są podległe temu samemu resortowi, ale nastawione na zupełnie co innego Lasy Państwowe.

Jestem przekonany, że podjęta decyzja w sprawie obsady stanowiska dyrektorskiego w Białowieckim PN nie pozwoli na skuteczną realizację misji, dla jakiej ta jednostka została powołana – dla ochrony dziedzictwa przyrodniczego o znaczeniu ogólnoeuropejskim. Trudno też o normalną i wydajną pracę w atmosferze wzajemnych podejrzeń i oskarżeń, gdy z parku odchodzą co bardziej ambitni pracownicy.

Istnieje jednak i drugi dowód na to, że nie cały BPN ma już służyć ochronie ekosystemów Puszczy Białowieckiej. Zdradza to radykalna zmiana w składzie osobowym Rady Naukowej BPN, jakiej w 2004 roku dokonał na wniosek p.o. dyrektora J. Popiela Minister Środowiska. Jest to dowód na to, że w parkach narodowych nie chodzi już w pierwszym rzędzie o ochronę przyrody. Do obecnej Rady nie dostali się oddani idei ochrony Puszczy Białowieckiej przedstawiciele świata nauki, w większości ci, którzy opowiadali się za powiększeniem parku narodowego na obszar całej Puszczy. Liczba profesorów zmalała z 15 do 6 osób. W Radzie zabrakło m.in. entomologa (choć 90% gatunków fauny BPN to owady!), ornitologa (a przecież Puszcza to najsłynniejsza w Europie ostoja leśnych ptaków), hydrologa (choć krążenie wody w ekosystemie położonym na wododziale kontynentalnym ma zasadnicze znaczenie dla jego funkcjonowania). Za to w jej składzie znaleźli się najliczniej reprezentanci interesu leśnego lobby gospodarczego; na 18 członków rady połowę stanowią leśnicy, w tym nawet ci funkcjonariusze administracji LP, którzy odznaczyli się szczególnym zwalczaniem idei parku narodowego w całej Puszczy.

Także w innych parkach narodowych oraz w wojewódzkich komisjach o ochronie przyrody coraz częściej decydują już nie ludzie jej oddani, lecz zwolennicy robienia na przyrodzie interesu (rażący tego przykład znamy ostatnio z rezerwatu „Pustelnik” w Drawieńskim PN). To tak, jakby powierzać ochronę zbiorów dzieł sztuki zapalonym jej handlarzom!

Wobec takiej hierarchii wartości nie jest przypadkiem, że naruszane są elementarne zasady, na jakich tworzono polskie parki narodowe, oraz że doprowadzono do szkodliwych zmian w Ustawie o ochronie przyrody (obowiązującej od kwietnia 2004) w zakresie ważnych zapisów o celach, jakim te *Czy parki narodowe są jeszcze dobrą narodowym? (Białowieckiej manipulacji ciąg dalszy)*

obszary miały służyć.

Podstawową zasadą w chronieniu przyrody z pomocą kategorii obszarowych w randze parku narodowego i rezerwatu przyrody była zawsze lekarska zasada „primum non nocere”. W jak najmniejszym stopniu wkraczać na obszar parku lub rezerwatu z ingerencją ludzką (a już zwłaszcza do ich części pod ochroną ścisłą), bo mają tam być zachowane samoistne procesy ekologiczne i ewolucyjne. Dlatego sprzeczne z celami nadrzędnymi obszarowej ochrony przyrody jest usilne dążenie urzędników do wymuszania „poprawiania” i „pielęgnowania” parkowych i rezerwatowych drzewostanów według ludzkiego widzimisię, na zasadach przyjętych dla lasów gospodarczych i dla upraw polnych. Jest to przedkładanie przestarzałego wzorca agronomicznego nad nowoczesny wzorzec ekologiczny, o czym pisał już ponad pół wieku temu amerykański leśnik A. Leopold (A Sand County Almanac, 1949) wskazując, że część jego kolegów traktuje ekosystem leśny (nawet chroniony) jak pole kapusty.

Po to tworzyliśmy parki narodowe (i rezerwaty przyrody), aby w nich przekazać następnym pokoleniom niezaburzone ludzkim działaniem stany ekosystemów i procesów ekologicznych. W przeciwnym razie nigdy nie dowiemy się, jak funkcjonują samoistnie układy przyrodnicze, i nie będziemy mogli naśladować tych procesów w działaniach gospodarczych. Pod parki narodowe przeznaczaliśmy ledwie 1% obszaru kraju, w obrębie którego corocznie wypoczywa 10-11 mln ludzi. **Należałoby wymusić uszanowanie przez administrację leśną tej w imieniu całego narodu podjętej wcale nie wygórowanej decyzji.**

Fakty i okoliczności wskazują, że administracyjne lobby leśne utrwała swoją monopolistyczną pozycję wpływając na kształt prawa o ochronie przyrody, decydując o obowiązującym sposobie jego interpretowania oraz wdrażania. Nasze parki narodowe, nawet te bez lasów, są kierowane wyłącznie przez ludzi z wykształceniem leśnym, z wykluczeniem biologów-ekologów, ale nawet i leśników mających odwagę podważać słuszność „obowiązującej linii”. Dowodem tej dominacji jest znamieny fakt, że nasze komisje wyborcze otrzymały z Departamentu Ochrony Przyrody zestawy pomocnicze pytań, jakie moglibyśmy zadawać kandydatom na dyrektorów. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby pytania te nie obejmowały **wyłącznie sposobów prowadzenia gospodarki leśnej**, a nie działań z zakresu ochrony przyrody! Oznacza to, że niektórzy pracownicy owego departamentu nawet nie są świadomi tego, do jakiego stopnia są już indoktrynowani przez nieadekwatne do zadań myślenie leśnicze.

Mając na uwadze zagrożoną przyszłość naszego wspólnego narodowego dziedzictwa, jakim jest ojczysta przyroda, **apeluję do wszystkich odpowiedzialnych sił politycznych, które będą nadawać kształt naszemu Państwu po wyborach, o uwzględnienie w programach politycznych stosownych działań naprawczych dotyczących sposobu zarządzania dobrami przyrodniczymi.** Rząd ma być mecenasem dóbr ogólnospołecznych, a nie sponsorem służb kompromitujących lub wykorzystujących ideę ochrony ojczystej przyrody tylko dla siebie. Parkami narodowymi powinni kierować ludzie o jednoznacznej orientacji ideowej skierowanej na ochronę przyrody.

Prof. zwyczaj. dr hab. Ludwik Tomiałojć

Wrocław, 28.04.2005 r.

Prof. zwyczaj. dr hab. Ludwik Tomiałojć, Uniwersytet Wrocławski, wykładowca ochrony przyrody i rozwoju zrównoważonego. Członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody, przewodniczący Komitetu Ochrony Przyrody PAN. Członek partii Zieloni 2004.